

**NIECH ŻYJE RZĄD
ROBOTNICZY
I WŁOSCIAŃSKI**

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3 po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy
Kasa czynna od 11 do 1-ej.
Opłata pocztowa ulszczona ryczałtem



**NIECH ŻYJE
SOCJALIZM!**

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 176-70.
DYREKCJA — tel. 120-13.
ADMINISTRACJA — tel. 313-80.
DRUKARNIA — tel. 173-43.
KONTO CZEKOWE w P. K. O. 175
CENA NUMERU 20 GROSZY

Walka o demokrację, walka o likwidację „pomajowego” systemu rządzenia nie skończy się dopóty, dopóki NIE ZWYCIĘŻY W POLSCE DEMOKRACJA, dopóki NIE NASTĄPI LIKWIDACJA SYSTEMU.

C. K. W.

Dalszy ciąg posiedzenia CKW. PPS. odbędzie się w środę, dnia 8 stycznia o godz. 10 m. 30 rano w lokalu Z. P. P. S. w Sejmie.

**KOMISJA CENTRALNA
KLASOWYCH ZW. ZAWOD.**

Dziś o g. 10 r. odbędzie się posiedzenie Komisji Centralnej Klasowych Związków Zawodowych w lokalu własnym przy ul. Czerwonego Krzyża 20.

**PANOM POSŁOM B. B.
IAKÓŚ NIE PILNO DO REWIZJI
KONSTITUCJI**

Marszałek Sejmu tow. Daszyński wystosował wczoraj do pos. Wacława Makowskiego (B. B.) jako prezesa Komisji Konstytucyjnej Sejmu pismo następującej treści:

„Proszę uprzejmie Pana Prezesa o zwołanie w czasie najbliższym posiedzenia Komisji Konstytucyjnej celem rozpoczęcia prac nad projektami konstytucyjnymi”.

(—) Daszyński.

Jakże to tak? Ryczano, krzyczano, wrzeszczano, że Polska zginie, jeżeli nie nastąpi rewizja Konstytucji, a kiedy przyszło do czasu rozpoczęcia pracy, to p. prezes Komisji Konstytucyjnej Sejmu z ramienia B. B. prof. Wacław Makowski zniknął gdzieś niby sen jakiś złoty, i tow. Daszyński musi go szukać i przynaglać.

Co prawda — łatwiej o wiele „żądać” zmiany Konstytucji stylem wysoce... „fachowym” p. Boerner w Katowicach, niż bronić publicznie konkretnego, a osławionego projektu B. B.

**ZATARG LANDBUNDU
Z HEIMWEHRA**

Wiedeń, 4 stycznia. (A. W.). Wczorajsze uchwały głównego zarządu Landbundu wywołują we wszystkich kołach wielką sensację. Wynika bowiem z nich, że konflikt Landbundu z Heimwehram trwa w dalszym ciągu. Komunikat podany przez prezydium Landbundu opowiada przeprowadzenie dokładnych dochodzeń co do wszystkich zarzutów odnoszonych do przywódców Heimwehry. poczem dopiero nastąpi ostateczne sformułowanie stanowiska Landbundu wobec Heimwehry. Zarzuty te dotyczą głównie zagranicznej polityki Heimwehry Uchwały wczorajsze świadczą o tem bardzo wyraźnie, że rozłam między agrariuszami a Heimwehram staje się z każdym dniem jaskrawszy.

HUMOR SAMOBÓJCZY

Paryż, 4 stycznia (AW). W Nicei w jednej z miejscowych łaźni popelniał samobójstwo lotnik rosjanin Popow. Samobójca zostawił testament, w którym zapisał w spadku 100 franków temu agentowi policji, który będzie sporządził protokół jego śmierci. Dyrektorowi łaźni zapisał swą brzytwę, a w liście skierowanym do niego gratulował mu bezpłatnej reklamy, jaką zrobiło łaźni jego samobójstwo.

**ZNOWU KILKORO
DZIECI ZGINĘŁO**

Wooster (Ohio), 4 stycznia. (PAT.). Na skutek zderzenia autobusu z ekspresem pensylwańskim 7-ro dzieci zostało zabitych, a 8 odniosło rany. Wypadek ten przypisywany jest burzy gradowej, skutkiem której pole widzenia szofera autobusu i maszynisty pociągu było ogromnie zmniejszone.

**FUNDUSZE T. ZW. DYSPOZYCYJNE,
PRASA „SANACYJNA”, AGENCJE „SANACYJNE”
Z WZORAJSZYCH OBRAD KOMISJI BUDŻETOWEJ SEJMU**

Na str. 2 czytelnicy znajdą opis przebiegu wczorajszych obrad Komisji Budżetowej Sejmu nad budżetem Prezydium Rady Ministrów.

Osobno damy poniżej przemówienie tow. Czapińskiego i odpowiedź p. Bartla, odnoszące się do sposobów „popierania” pism i agencji prasowych obozu „sanacji”

Sprawa ta ma bowiem znaczenie zasadnicze dla uzdrowienia naszego życia publicznego, a wiąże się ściśle z zagadnieniem funduszy t. zw. dyspozycyjnych.

Tow. Czapiński przytacza fakty o popieraniu przez władze prasy „sanacyjnej”, krytykuje P.A.T.

Zabiera głos tow. Czapiński

Apeluję do p. Premiera, aby starał się o lepsze organizowanie i ujednostajnienie funkcji władz administracyjnych pod względem prawnym. To, co się dzieje w ostatnich czasach jest już anarchią prawną. Istnieje w Polsce kilka odmiennych polityk zgromadzeniowych, a także szereg polityk prasowych. Skoro poraz pierwszy stykamy się z p. Premierem nowym (P. Bartel: Odnowionym) pragnę także wspomnieć o organizacji w zakresie samej Rady Ministrów. Dotychczas były dziwne praktyki. P. Boerner w swojej mowie katowickiej nazwał P. P. S. partią komunistyczną, która żąda takiej demokracji, a żeby ułatwić przejście Polski do dyktatury bolszewickiej. Czy ta „opinija” odpowiada poglądom całego gabinetu? P. Kwiatkowski oświadczył — chociaż później to jakoś poprawiał — że papierowe uchwały nie wiążą ministrów, czy coś podobnego. Nie wiem także, czy to odpowiada intencjom obecnego gabinetu? Chcielibyśmy więc więcej spistości w poglądach Rządu.

Rozrost funduszy dyspozycyjnych w Polsce jest ogromny. Nie mówiąc o funduszach utajonych, już to, co widzimy w preliminarzu jest nadmierne. Gdy nasze Ministerjum Spraw Zagranicznych ma 7 mil. fund. dysp., a 5 mil. na propagandę, to we Francji w r. 1929 min. spraw zagranicznych miało skromny fundusz 2 mil. franków. Zagranicą widzimy tendencję wyłączenia z funduszy dyspozycyjnych sum na reprezentację i t. p.

Kancelarz niemiecki ma do dyspozycji i to na reprezentację tylko 40.000 mk. Tymczasem u nas w M. S. Zagr., które ma cały budżet w sumie 56 mil. ¼ część tego budżetu ma charakter dyspozycyjny. W ten sposób preliminarz w znacznej części staje się fikcyjny. Dlatego zastrzegamy sobie wystąpienie

z wnioskiem nowelizacji ustawy o N. I. K. i zaproponowanie jakiegoś specjalnego sposobu kontrolowania tych funduszy. Jeżeliby Sejm nie chciał lub nie mógł się na to zgodzić, istnieje jeszcze inna możliwość, mianowicie wyodrębnienia z funduszy dyspozycyjnych wszystkich sum, które nie mają ściśle tego charakteru i przeniesienia ich do funduszy kontrolowanych. Opinia powiada, że nieraz miliony przenosi się z funduszu dyspozycyjnego M. Spr. Zagr. do zupełnie innych resortów na inne cele. Pozwalam sobie zapytać p. Premiera, czy jest skłonny wziąć te fundusze pod swoją opiekę, jako szef Rządu, i w ten sposób dać opinii publicznej przynajmniej minimalną gwarancję.

Przechodząc do spraw prasowych mówca podkreśla rozbudowę nieoficjalnej prasy rządowej. W ubiegłym roku powstał w Toruniu dziennik „sanacyjny”, „Dzień Pomorski”. Według doniesień prasy abonament na ten dziennik zbierany był przez policję, pod naciskiem województwa. Wiadomości tych nie sprostowano. Następnie Dyrekcja Kolei w Gdańsku wydała okólnik, zalecający prenumeratę tego pisma. Powstają również specjalne spółki wydawnicze, opierające się na monopolu ogłoszeń urzędowych. Mówca przytacza konkretny projekt takiej spółki również w Toruniu. Ogłoszenia te mają być równoważnikiem deficytu dziennika. Cytuje dalej trzy okólniki Min. Sprawiedliwości, polecające kojełno „Nowy Kurjer Polski”, „Epokę”, wreszcie „Gazetę Polskę”, jako pisma, w których mają być zamieszczane ogłoszenia władz. Obecnie rejestry handlowe, przetargi, ogłoszenia komorników są kierowane pod naciskiem do „Gazety Polskiej”. Mówca zapytuje Premiera, czy zamierza tolerować ten stan rzeczy, który jest przejawem najgorszego „partijnictwa”. Z kolei zajmuje się tow. Czapiński a-

gencjami informacyjnymi. Powstała np. agencja „Iskra”, która jest spółką prywatną, ale jednocześnie monopolizuje komunikaty władz. Jaki jest charakter tej agencji, skąd ma pieniądze? Krają pogłoski, że otrzymała 200.000 zł. z funduszu zebrałego na cele walki ze szpiegostwem.

Działalność P.A.T. w ostatnich miesiącach jest wprost skandalem. P.A.T. daje deficyt choć otrzymuje różne subwencje, jak np. 90.000 zł. z Min. Skarbu, sposób zaś w jaki służyć swą spełnia, urąga wszelkim wymaganiom. Pomijając już tendencyjne komunikaty ze zgrupowań B. B., pomijając to, że dał się użyć do rozესłania głośnego komunikatu o przebiegu rozmowy Marszałka Piłsudskiego z Marszałkiem Daszyńskim, spotykamy fałsz na każdym kroku. Np. „Robotnik” został skonfiskowany za artykuł. Emila Vanderwelle’a, P.A.T. zaś informuje zagrancę, że konfiskata nastąpiła za niecisły przekład. P.A.T. dał wywiad Shawa który potem został sprasowany. Dalej w nowojorskim „Nowym Świecie” ukazał się komunikat P.A.T. o wyborach komunalnych łódzkich, które przyniosły rzekomo zwycięstwo B. B. Zacytowano tam ile mandatów straciły stronnictwa prawicowe, ile socjaliści, a ile zyskał B. B. Tymczasem okazuje się, że to miały być Brzeziny. Urzędowa agencja nie może służyć jednej partii i tak obniża swego postępowania, żeby zasługiwać na pośmiewisko. Przy trzecim czytaniu wyciągniemy z tego konsekwencje.

Na zakończenie mówca omawia prace komisji dla usprawnienia administracji, uznaje doniosłość tych prac, zwłaszcza sekcji zbioru praw, która kodyfikuje i klasyfikuje rozporządzenia i okólniki, a istnieje 16.000 rozporządzeń i 50.000 okólników, z których niewiadomo jakie obowiązują. Prosi Premiera o przyspieszenie wyników tych prac.

**Konferencja w Hadze
W SPRAWIE UMOWY
POLSKO-NIEMIECKIEJ**

Berlin, 4 stycznia. (PAT.). Biuro Wolffa w depezy z Hagi ogłasza następujący komunikat: W celu zapobieżenia nieporozumieniom, stwierdza się, że w związku ze złożeniem polsko - niemieckiej umowy na konferencji haskiej, chodziło tylko o tę część umowy, która zawiera artykuły, dotyczące likwidacji, gdy inne części umowy polsko - niemieckiej z 31 października r. ub., a więc kwestia prawa odkupu i sprawa mniejszości narodowych w stosunkach między Niemcami i Polską, wprawdzie należą do tej samej umowy, nie będą jednak w przyszłości złożone w Hadze.

**ODSZKODOWANIA
AUSTRACKIE**

Haga, 4 stycznia (PAT.). (Havas). Komisja dla spraw odszkodowań wschodnich odbyła dziś drugie posiedzenie, w celu omówienia sprawy definitywnego załatwienia zobowiązań austriackich. Też austriacką przedstawił Schober, domagając się całkowitego skreślenia austriackich zobowiązań reparacyjnych. Przedstawiciele wierzycieli zasadniczo skłaniają się do skreślenia tych zobowiązań. Titulesco oświadczył, iż Rumunia pragnie związać wyniki porozumienia z Austrią z układem, obejmującym również Bułgarię i Węgry. Przedstawiciel Rumunii domagał się co najmniej częściowego spłacenia długów rumuńskich prywatnych. Delegaci Czech i Polski przywieźli analogiczne argumenty. Delegat serbski przyłączył się do zasady wzajemnej zależności uregulowania zobowiązań Austrii, Bułgarii i Węgier. W wyniku przeprowadzonej dyskusji delegaci rumuńscy, czescy i polscy kontynuowali bezpośrednie narady z delegatami austriackimi, w celu znalezienia podstawy porozumienia, które stałoby ustalone na plenarnym posiedzeniu komisji odszkodowań wschodnich w poniedziałek rano.

**WIELKI PROCES
GRUZINÓW**

Berlin, 4 stycznia (AW). Rozpoczynający się w poniedziałek 5 b. m. proces przeciwko gruzińskim fałszerzom czerwońców posiada olbrzymie i doniosłe znaczenie polityczne, jako jeden z przejawów walki, prowadzonej przez międzynarodowy kapitał naftowy z systemem sowieckim, a posługujący się gruzińskim ruchem wołnościowym. Na czoło procesu wysuwają się osoby o międzynarodowym znaczeniu, jak Gustaw Nobel, syn fundatora nagrody Nobla, ongiś magnat przemysłowy w Petersburgu, który wskutek rewolucji stracił potężne rafinerie i kopalnie nafty na Kaukazie oraz sir Henryk Detarding, prezes Royal Dutch Shell et Co., jako też zmarły w ub. roku generał niemiecki Hoffmann rzeczoznawca wojskowy w czasie zawierania traktatu brzeskiego. Plan wypracowany na wzorce węgierskich fałszerzy franków, miał na celu zniesienie waluty sowieckiej przez masowe puszczanie w obieg fałszywych czerwońców. Fabryka znajdowała się w Monachium. Sieć organizacyjna objęła wszystkie państwa, gdzie są kolonie gruzińskie, a w pierwszym rzędzie Polskę, Francję, Włochy i Bułgarię. Duszą całego przedsięwzięcia był gruzin Karumidze, którego z niemieckimi kolami łączyły zażyłe stosunki jeszcze z okresu okupacji Gruzji przez Niemców, a który obecnie zasiada na ławie oskarżonych jako główny obwiniony.

**KONIEC DŻUMY
W TUNISIE**

Tunis, 4 stycznia. (PAT.). Ognisko dżumy, wykryte tu ostatnio, zostało całkowicie zlokalizowane.

P. Bartel oświadcza gotowość zbadania przytoczonych faktów o nadużyciu władzy ze strony wyższych urzędników na rzecz prasy „sanacyjnej”.

P. Czapiński poruszył tu sprawy, które wymagają z mej strony zbadania. Wobec urzędników którzy zamiast urzędować zająć się innymi rzeczami, jak zbieranie prenumeraty, wystąpię z bezwzględnością. Prezes dyrekcji kolejowej, który każe sobie przedkładać spis abonujących dany organ prasowy, jest niewątpliwie w nieporządku. Z przedłożonego mi dokumentu skorzystam jeszcze dziś i zażadam wyjaśnienia. Prezes dyrekcji kolei nie jest do tego, żeby się interesował, kto co czyta. Co do PAT'a w wielu wypadkach Panowie się mylą, lecz zarządzą szczegółowe badania i rzeczy stronne, jeżeli są, będą usunięte.

Krytykowany tu komisję usprawnień, P. Rybarski wskazał na tę książkę, którą i ja dziś znalazłem na mem biurku. Bardzo grube książki wzbudzają we mnie zawsze wątpliwości. Niestety wi-

ce minister Jaroszyński, który jest przewodniczącym tej komisji, jest chory i nie może dać wyjaśnień co do jej działalności. Ja mam pełne zaufanie do niego i sądzę, że praca, która tam się odbywa, warta jest 200.000, przyniesie ona korzyść wprawdzie nie w najbliższej przyszłości ale później. To, że jakaś książka jest słaba — nie dowodzi bezużyteczności tej komisji. Proszę tej kwoty nie zmniejszać.

P. Czapiński zaczął fundusz dyspozycyjny. Sądzę, że jest on sprawą zaufania. Dlatego proszę, żeby Panowie nie podnosili myśli skupienia tych funduszy w jeden a to z rozmaitych powodów. Zresztą sprawę rozdziału tych sum między poszczególne resorty będziemy wspólnie w Radzie Ministrów uzgadniać, będą mieli przy tem głos prezes Rady Ministrów i minister skarbu.

Sprzeciwiam się obcinaniu wydatków biurowych i przy tej sposobności muszę się wyrazić z największym uznaniem dla urzędników Prezydium Rady Ministrów. My wymagamy od nich wiele, czasem tylko ich pochwalimy, a przecież wytrzymują oni szalone tempo pracy, dają z siebie więcej ponad normę, dziw, że to wogóle wytrzymują. Rachunkowość jest doskonała, urzędnik który prowadzi dział budżetowy, czuwa nad każdą flaszeczką atramentu i każdym piórem. Za niezgaszone światło urzędnicy i woźni są odpowiedzialni. Co do sekretariatu komitetu ekonomicznego to nie rozumiem wniosku o skreślenie tej pozycji. Jest on potrzebny szczególnie dla szefa Rządu, aby wiedział co się w Państwie dzieje pod względem gospodarczym.

Z GALERJI NASZYCH WŁADCÓW...

B. WOJEWODA WARSZAWSKI JAROSZEWICZ

Szlachetne przysłowie powiada, że nie należy bić kogoś, kto leży na ziemi. To też i my obejździemy się całkiem delikatnie z miłą oku ludzkiemu postacią urodziwą b. wojewody warszawskiego Jaroszewicza, który w piątek ubiegły „przeszedł” po ciężkich trudach administracyjnych w dobre zasłużony „stan spoczynku”, przeszedł — co prawda — naprzekór własnej woli — pozostawmy wszakże na uboczu kwestje przykre, a drażliwe.

Kochał p. Jaroszewicz dwie rzeczy na świecie: swoją własną „potęgę” i restaurację pod firmą „Oaza”; nienawidził także dwóch rzeczy: prasy niezależnej i szoferów taksówek. Kochał i nienawidził — zupełnie, jak w starej sentymentalnej powieści...

Ile razy próbowałem sobie wyobrazić głębie ducha p. Jaroszewicza, tyle razy stawały mi przed oczyma dwa obrazy, jakie w tych głębiach mają być musiały we dnie i w noc: oto rozposciera się w dal nieskończona szklista, zwierciadlana sala „Oazy”; ściany giną we mgłę, sufit tonie w obłokach; stoi z boku taki stolik malenki, przykryty nieskazitelną białą serwetą; na stoliku jaśnieje butelka szampana; przy stoliku siedzi p. Jaroszewicz; na środku sali — olbrzymia piramida druków: „Robotnik”, „Pobudka”, „Gazeta Warszawska”, „Rzeczpospolita”, „Placówka”... Na piramidzie leżą przykuci do siebie wszyscy szoferzy stolicy; p. Jaroszewicz oblewa piramidę naftą, zapala papierosa rzuca zapalną... i płomien „bucha wesoło”...

Niema już pism; niema już szoferów... Mocnym, twardym krokiem idzie p. Jaroszewicz do telefonu: „panie pułkowniku! sytuacja opanowana! porządek panuje w Warszawie!”... Głęboki marsz zdobi piękne czoło...

Tak wyobraziłem sobie „oblicze duchowe” szefa administracji stołecznej w epoce „pomajowej”, szefa z najbardziej nieprawdziwego zdarzenia w epoce z najbardziej nieprawdziwego zdarzenia...

Pozatem żadnego prochu p. Jaroszewicz nie wymyślił. Trudno. Nie każdy musi koniecznie odrzuć proch wymyślić. Spuśćmy zasłonę... Nie należy bić kogoś, kto leży na ziemi.

Wirują w tańcu zawrotnym nieskazitelnie białe stoliki „Oazy”; szlochają skrzyptki: „Co z Tobą uczynili, dziecię ukochane”...

ARCHIWISTA.

Komisja Budżetowa Sejmu pracowała wczoraj nad budżetem Prezydium Rady Ministrów i Min. Skarbu.

BUDŻET PREZYDIUM RADY MINISTRÓW

Komisja Budżetowa Sejmu przystąpiła wczoraj do rozpatrywania budżetu Prezydium Rady Ministrów. Na posiedzeniu obecny jest premier Bartel.

Referent pos. Kornecki stwierdza, iż i ten budżet, preliniowany przez Rząd w wysokości zł. 2.882.000 — ma tendencję zwykłą i dlatego proponuje szereg poprawek oszczędnościowych. Mówca przypomina przekroczenia z 1927-28 o 8 mil.; i proponuje obniżenie funduszu dyspozycyjnego o 50 tys. zł. t. j. do wysokości 150 tys. zł.

Pos. Byrka jako przewodniczący zwraca uwagę, że fundusz dyspozycyjny preliniowany jest w zeszlaczonej wysokości.

Wobec przeciżenia sprawami Trybunału Administracyjnego mówca proponuje utworzenie 4 nowych etatów urzędniczych oraz wstawienie kwoty 45.600 na dodatki dla prezesów Trybunału.

W końcu referent omawia budżet P. A. T. i radzi istniejący przy tej agencji wydział filmowy zwinąć.

WYJAŚNIENIE PREMIERA BARTLA.

Prezes Rady Ministrów Bartel oświadcza, że szczegółowych wyjaśnień udzieli kierownicy poszczególnych działów. Referent sam powiedział, że o niektórych rzeczach dowiedział się tylko ubocznie; otóż należałoby to pogłębić i zasięgać informacji bezpośrednio.

P. Kornecki: Ale p. premier urzęduje dopiero od kilku dni.

Prem. Bartel: Każdy premier udzielił referentowi informacji.

Głosy na lewicy: Nie, odmawiano referentowi informacji.

P. Premier wyjaśnia szereg pozycji, co do których referent zgłosił poprawki. Dalszych wyjaśnień dotyczących poszczególnych działów budżetu Prezydium Rady Ministrów udzielił pierwszy Prezes Trybunału Administracyjnego p. Różycki, dyrektor P. A. T. p. R. Starzyński, dyrektor drukarni państwowych p. Lilpop, dyrektor Funduszu Kultury Narodowej p. Michalski. Zabiera głos tow. Liberman:

TOW. LIBERMAN O PRACY TRYBUNAŁU ADMINISTR.

Skąd się wzięło tak dużo zaległości w Trybunale Admin. — o tem słyszeliśmy tylko przypuszczenia. Trzeba by tę rzecz dokładnie zbadać. Są np. tacy, którzy utrzymują, że przyczyną zaległości jest wzmocnienie niepraworządności. Czy jest w Najw. Tryb. Adm. statystyka spraw, które Rząd w Trybunale przegrywa?

Prezes Różycki: Tak.

Tow. Liberman: Prosiłbym o tę statystykę; bo jeżeli w ostatnim roku zwiększyła się ilość spraw przez Rząd przegranych, to na tem można by oprzeć pewne wnioski. Jeżeli chodzi o zatamowanie dopływu spraw do Trybunału, to uważam, że Rząd powinien sam dać przykład tego; bo wiem, że bardzo często władze wprost pieniaczko prowadzą sprawy w różnych resortach. Jeżeli Trybunał wydał orzeczenie o takiej lub innej interpretacji przepisu, to powinno to władze obowiązywać, wbrew mnie-

maniu p. Cara, który powiedział w Sejmie, że tylko sentencja obowiązuje, a nie motywy. Byłoby dobrze, żeby wyszedł taki okólnik.

Prezes Różycki: Jest taki okólnik.

Tow. Liberman: Ja obstatuję przy tem, że w wielu razach lekceważy się orzeczenie Trybunału z krzywdą dla biedaków. Tempo prac Trybunału nie poprawiło się, nawet się pogorszyło wskutek przeciążenia personelu kancelaryjnego.

Przemówienie pos. tow. Czapińskiego podajemy na pierwszej stronie numeru.

POS. TRAMP CZYŃSKI O OBJAWACH „RADOSNEJ TWÓRCZOŚCI”

Po przemówieniach pos. Kozłowskiego (B. B.) i Rybarskiego (Kl. Narod.) zabrał głos pos. Trampczyński.

Wyrażam uznanie p. Premierowi za pierwsze kroki jego przy ponownym objęciu urzędu. Mam na myśli okólnik w sprawie godzin biurowych urzędników i nocnych hulank. P. Premier uprzedził w pewnej części to, co chciałem podnieść. Nie chodzi mi tylko o nocne hulanki, ale widzimy dziwne zjawisko, że świeżo upieczeni dygnitarze szukają zaspokoienia ambicji w tem, żeby prowadzić życie złotej młodzieży, zapominając, że publiczność pyta się, ekąd biorą na to fundusze. Są nawet przypuszczenia — prawdopodobnie niesłuszne — że to idzie z funduszy dyspozycyjnych. Dochodzą mnie także inne wieści, że mianowicie jeden z ministrów użył funduszu dyspozycyjnego na zakup bielizny dla siebie i żony. Zdaniem moim fundusz dyspozycyjny może być użyty tylko do celu bezpośrednio związanego z urzędem.

Dalej mówca wypowiada się za kontrolowaniem funduszy dyspozycyjnych, przeciwko kosztownej reprezentacji, a zwłaszcza przeciw drogom samochodom, zakupywanym nawet przez wojewodów i starostów, wreszcie wypowiada się za restrytowaniem komisji do walki z nadużyciami.

W końcu mówca oświadcza:

„Dochodzą mnie autentyczne wiadomości, że w naszej administracji coraz bardziej wkrada się zwyczaj, że za jakiegoś ważniejszego czynności urzędowej, koncesje, żąda się osobnych opłat nie na rzecz Skarbu, tylko na rzecz jakiejś gazety przedsiębiorczej czy innej instytucji. Chodzi tu o kilkadziesiąt tys. zł. Na to mam dowody. Nawzajem nie chcę tu wymieniać, bo te osoby chwilowo nie mogą się bronić, ale oświadczam p. Premierowi, że jestem gotów dostarczyć mu materiały.”

P. Bartel: Skorzystam z tego.

POS. POLAKIEWICZ MARTWI SIĘ O „ROBOTNIKA”

W dalszej dyskusji przemawia pos. Polakiewicz, który broni wysokich funduszy dyspozycyjnych, a nawiązując do przemówienia tow. Czapińskiego, zaznacza, że byłby wielce zobowiązany, gdyby mu coś powiedziano o umowie pomiędzy „Robotnikiem” a drukarnią, w której się drukuje.

Tow. Czapiński nie został dłużnym odpowiedzi i wyjaśnił p. Polakiewiczowi, że od stycznia 1928 roku, a zatem od dwóch lat „Robotnik” drukuje się w własnej drukar-

ni na własnych maszynach. Poprzednio zaś „Robotnik” płacił bardzo grubo czynsz dzierżawy za stosunkowo skromny obiekt. Czynsz ten wynosił 2.000 zł. miesięcznie!

(Dobrze się stało, że p. Polakiewicz dzięki swojej niezamomności stosunków drukarskich wyciągnął tę sprawę przed forum komisji i dał tow. Czapińskiemu okazję rozwinać legendy o „dobrodziejstwach” Rządu względem „Robotnika”. „Dobrodziejstwa” te kosztowały wydawnictwo nasze dużo przepłaconych tysięcy. — Przyp. Sprawozd.)

B. B. WYPIERA SIĘ „WSPÓŁPRACOWNIKÓW” RZĄDOWYCH.

Po przemówieniach posłów Rozumka (Klubu Niemieckiego), Wyrzykowskiego (Wyzwolenie), Rosmarina i referenta Korneckiego zabrał głos poseł Polakiewicz, który usiłował zbić twierdzenia mówców z opozycji, jakoby osoby na stanowiskach urzędowych wyszukiwały swoje stanowiska dla akcji na rzecz B. B. „B. B. — mówił pos. Polakiewicz — posiada swój własny aparat organizacyjny i wymaga od swoich posłów i działaczy, aby nie wpływali na tok urzędowania i na decyzje Rządu.”

Pos. Wyrzykowski: Oto jest zaproszenie na posiedzenie B. B., pisane przez p. referenta bezpieczeństwa w pow. łaskim, który jest jednocześnie prezesem miejscowego koła B. B.

Odpowiedź na zarzuty posłów z opozycji dał Premier Bartel, którego przemówienie w streszczeniu podajemy na pierwszej stronie numeru.

GŁOSOWANIE.

Przed głosowaniem p. Rataj oświadczył, że stronnictwa lewicy i centrum wstrzymają się od głosowania. Przystąpiono do głosowania. Odrzucono najpierw wniosek p. Chrućkiego, skreślenia całego funduszu dyspozycyjnego w wysokości 200.000, a następnie odrzucono wniosek referenta o zmniejszenie funduszu o 50.000, za czem opowiedziały się tylko trzy głosy. Rząd wyraził zgodę na wniosek referenta zwiększenia o 67.757 zł. upośażeń w Najwyższym Trybunale Administracyjnym i o podwyższenie o 50.000 sum na budowę skrzydła gmachu Trybunału Administracyjnego. Wnioski przyjęto. W przedsięwzięciach na wniosek referenta skreślono 4.800 zł. na radę nadzorczą P. A. T.

Premier Bartel: Wobec tego, kto to będzie kontrolował?

P. Wyrzykowski: Najwyższa Izba Kontroli.

Tow. Czapiński: Głosowaliśmy za tem by dać wyraz naszej nieufności dla kierownictwa PAT.

Na tem głosowanie ukończono.

BUDŻET MIN. SKARBU

Na posiedzeniu popołudniowym Komisji Budżetowej Sejmu w sobotę przed przystąpieniem do głosowania nad poprawkami zgłoszonymi do Budżetu Min. Skarbu przemawiał prezes dyr. Monopoli Tytoniowej p. Kretz oraz dyrektor Monopoli Spirytusowej p. Krahelski, poczem zabrał głos Wiceminister Grodyński, wypowiadając się co do poszczególnych poprawek

zgłoszonych bądź przez referenta, bądź w toku dyskusji.

GŁOSOWANIE. WAŻNIEJSZE POPRAWKI.

Przystąpiono do głosowania. Przyjęte wszystkie wnioski referenta z wyjątkiem jednego, mianowicie 26.000.000 w dochodach z podatku majątkowego.

A więc: pom. in. zwiększono udział Skarbu w dochodach skarbu śląskiego o 5.000.000, dalej zwiększono dochód z podatku przemysłowego o 25.000.000, z podatku wojkowego o 1.200.000, a z odsetek zwłok należności egzekucyjnych i grzywien o 10.000.000.

W wydatkach zwyczajnych pom. in. skreślono 450.000 z wydatków na podróże służbowe i przesiedlenia. Na wniosek p. Rataja skreślono 53.000 z wydatków na środki lokomocji. W monopoli tytoniowej odrzucono wniosek p. Krzyżanowskiego zmniejszenia dochodu o 15.000.000, a przyjęto wnioski referenta zmniejszenia wydatków administracyjnych w łącznej sumie 752.000 zł. W wydatkach na utrzymanie dykcji tego monopoli skreślono 325.000 zł., a z różnych wydatków skreślono 650.000, wreszcie w wydatkach nadzwyczajnych monopoli tytoniowej skreślono 8.000.000 zł., pozostawiając w tym paragrafie 7.000.000 zł.

W monopoli spirytusowej skreślono pom. in. w wydatkach nadzwyczajnych 10.000.000, tak, że pozostaje 10.000.000. Wreszcie w monopoli zapalczonymi powiększono wpływy o 2.500.000 zł.

DUCH Z MIN. SPRAW WEWN.

Przewodniczący p. Byrka oznajmił, że następnego posiedzenie odbędzie się 10 stycznia, a na porządku dziennym będzie sprawa paszportów i budżet Min. Spraw Wewnętrznych.

P. Putek prosi o odroczenie budżetu Spraw Wewnętrznych na później, gdyż jako referent natrafia na trudności w otrzymaniu informacji. Dyrektor departamentu samorządowego p. Kazimierz Duch powiedział jednemu z kolegów klubowych referenta, że gdyby referent zjawił się po informację w jego departamencie, zostanie arzucony ze schodów. (Poruszenie i wrzawa. Głos na lewicy: To zły duch administracji!)

Premier Bartel zapewnia, że referent arzucony ze schodów nie będzie, że otrzyma wszelkie informacje, a sam zapytuje o nazwisko tego, komu p. Duch to powiedział.

P. Putek: Wobec tego oświadczenia będzie gotów z referatem.

LUDWIK ŚLEDZIŃSKI

Manifestacja P. P. S. w Siedlcach

W DN. 6 STYCZNIA 1905 R.
WSPOMNIENIE

Po wspomnieniach o manifestacji zbrojnej w dn. 13 listopada 1904 r. w Warszawie, w której brałem „nielegalnie” udział, chcę tutaj opowiedzieć, jak Siedlecki Okręgowy Komitet Robotniczy urządził manifestację dnia 6 stycznia 1905 r. w Siedlcach.

Naczelnym hasłem jak na Grzybowskiej manifestacji, tak i w Siedlcach było przeszkolenie carskim najęźdźcom w mobilizacji rezerwistów na wojnę japońsko-rosyjską. Po manifestacji Grzybowskiej władze carskie próbowały jednak ogłosić mobilizację. W grudniu zaczęto kontrolować rezerwistów w koszarach siedleckich, a wśród rezerwistów znalazło się wielu odważnych, którzy chętnie zaczęli rozwijać — pod nazwą Okręgowego Komitetu PPS. — propagandę niepojęcia dobrowolnie na wojnę.

Wydałiśmy dwie odezwy do rezerwistów. W pierwszej odezwy wyjaśniliśmy, dlaczego polski chłop i robotnik nie powinien słuchać rozkazów carskich siepaczy, którzy cały naród trzymają w niewoli, a chłopów i robotników okrutnie przesładują długoletnim więzieniem i

wygnaniem na Syberję, gnębnią podatkami i pomagają panom i fabrykantom wyzyskiwać i okradać cały lud robotczy. W końcu tej odezwy wezwaliśmy wszystkich rezerwistów, by się pomiędzy sobą porozumieli, jako bracia, i solidarnie wypowiedzieli posłuszeństwo swoim śmiertelnym wrogom — carskim gnębielom. „Nikt z nas nie pójdzie się bić z Japończykami, którzy nam nic złego nie zrobili. Jeśli gwałtem będą chcieli nas wywieźć, to się nie damy. Jeśli mamy ginąć od kul i chorób na polach Mandżurji, to lepiej na własnej ziemi rozpocznijmy wojnę z carskimi najęźdźcami i wypędzimy ich z naszej polskiej ziemi.”

Odezwę tę rozkolportowaliśmy przed świątami Bożego Narodzenia we wszystkich koszarach. Powodzenie miała dużę. Odbijaliśmy ją parę dni na hektografie w mieszkaniu towarzyszy Kotarskich. Odezwa była zakończona słowami: „Precz z najazdem carskich tyranów. Niech żyje rewolucja! Niech żyje Niepodległość Polski! Siedlecki Okręgowy Komitet PPS.”

Podczas świąt udało się potworzyć

kółeczka z rezerwistów. Na zebraniach wykazaliśmy, że w żaden sposób nie mogą pozwolić, żeby ich wywieziono, jak by było na rzeź. Zagroziliśmy im nawet, że jeżeli nie usłuchają naszego wezwania, to wysadzimy w powietrze pociągi, którymi pojadą. Wytworzyliśmy nastrój wysoce rewolucyjny.

Czynny udział w tej niebezpiecznej akcji brali wszyscy towarzysze i towarzyski, zorganizowani w miejscowej organizacji PPS. W pierwszym rzędzie Kotarscy, których mieszkaniem służyło nam do wszystkich prac organizacyjnych. Młody tow. Jasiński — uczeń miejscowego gimnazjum — z wielką energią i poświęceniem pracował wtedy. Cała rodzina stolarza Domańskiego pomagała nam, a synowie jego przepisywali odezwy na hektografie. Młody tow. Stępiński, Zaremba, Czarnocki, rodzina Sulimów i kilku robotników stolarzy i czeladzi szewskiej, Ignacy Skiba i dwóch bednarzy, których nazwisk nie pamiętam.

Na posiedzeniu Komitetu postanowiliśmy urządzić zbrojną manifestację dn. 6 stycznia 1905 r. Wydałiśmy odezwę z wezwaniem do rezerwistów, by zgromadzili się w kościele, a po nabożeństwie wzięli udział w manifestacji.

Od samego rana zaczęli gromadzić napływac rezerwicy. Około południa w kościele, na cmentarzu i przed kościołem zebrało się parę tysięcy rezerwi-

stów. Wszyscy nasi towarzysze prowadzili wśród nich ożywioną agitację. Policja i szpicle też się uwijali wśród zgromadzonych, ale konna policja, która była przygotowana, miała wielkie utrudnienie, bo w dniu tym była ślizgawica. Dzień przedtem padał deszcz ze śniegiem, a w nocy dobrze przymarzło. Z trudem ludzie mogli się utrzymać na nogach. Gdy wszyscy wyszli z kościoła, towarzysze rozwinęli czerwony sztandar z napisem: „Precz z caratem! Niech żyje PPS!” Po rozwinięciu sztandaru wszyscy zdjęli czapki i wznosili okrzyki antyrządowe. Rezerwicy otoczyli kołem naszego chorążego i grupkę towarzyszy, poczem ruszono pochodem, wznosząc nieustannie okrzyki przeciwko najęźdźcom.

Entuzjazm był ogromny. Manifestacja udała się wspaniale. Rezerwicy masowo udali się w różne strony, by nie wrócić już do koszar. Nasi towarzysze nieustannie wznosili okrzyki: Nie pójdziemy na wojnę, precz z caratem, towarzysze, wszyscy do domów, niech nikt nie wraca do koszar!”

Przed jakimś hotelem polejca, przebrana po cywilnemu, aresztowała trzech z naszych towarzyszy, robiąc wypad z bramy tego hotelu. Aresztowany został między nimi tow. Jasiński, który był na manifestacji w moim palcie i czapce, bo jako uczeń w mundurku, zbyt odróżniałby się. Ja zaś na drugi dzień musia-

łem jechać do Warszawy kupić sobie nowe palto i czapkę.

Oczywiście manifestacja odbyła się bez strzelaniny, bośmy mieli zaledwie jeden rewolwer, ale w odezwie mówiliśmy, że z bronią w rękach pójdziemy przeciw carskim siepaczom.

Manifestacja zrobiła ogromne wrażenie na całej okolicy, a rezerwicy w większości rozeszli się i rozjechali do domów.

Organizacja na jakiś krótki czas straciła trzech dzielnych towarzyszy. Sztandar ocalał.

Po tej manifestacji przystąpiło do partii sporo miejscowej inteligencji, jak tt. bracia Walewscy, Świączki i szereg innych, których nazwisk zapomniałem.

W tym czasie w Siedlcach w naszych szeregach znajdowała się liczna i dobrze zorganizowana grupa młodzieży żydowskiej. Do przedstawicieli komitetu PPS. należał przedstawiciel żydowskiej organizacji tow. „Smoluch” (pseudonim), a potem towarzysza „Czysta” (też pseudonim), nazwisk zapomniałem.

W parę tygodni po naszej manifestacji, w domu u tow. Czarnockiego byłem obecny przy składaniu bomby przez tow. Arciszewskiego. Sztykaliśmy się bowiem do zerwania mostu żelaznego pomiędzy Siedlcami a Łukowem i wysadzenia w powietrze „wodokacek”, na wypadek wywożenia polskich rezerwistów na wojnę.

REFORMACKIE pigułki Zakonnik
znane od 1602 roku.
Regulują żołądek, chronią od reumatyzmu, cierpienia wzdęcia, nadmiernej cioty, artrytyzmu, uduszenia krwi do głowy, amirazji hemoroidy, czyszczą krew i przy skłonności do obrzeczki są najlepszym środkiem przeczyszczającym. Używać 1 do 2 pigulek na noc. Cena pod. 2 i 35 w aptekach i składach z „ZAKONNIKIEM”
Karczewski-Taszyński,
Warszawa, Trebarska 4.
Zadać w aptekach i składach z „ZAKONNIKIEM”



GLYCERIN JELL

CHRONICZERE OD WIATRU I WILGOCI ZAPOBIEGA PEKANIU SKORY

Kronika polityczna

NAJBLIŻSZE POSIEDZENIE SEJMU.

Najbliższe posiedzenie Sejmu odbędzie się w nadchodzący piątek, dnia 10 b. m.

PREMIER BARTEL W KLUBIE SPRAWOZDAWCÓW PARLAMENTARNYCH.

Wczoraj po posiedzeniu Komisji Budżetowej Premier Bartel odwiedził Klub sprawozdawców parlamentarnych.

W imieniu dziennikarzy powitał Premiera przez K. S. P. red. Bazylewski, któremu p. Premier odpowiedział, przyrzekając w swoim i swoich urzędników imieniu bezstronne informowanie prasy.

POWRÓT MARSZ. PIŁSUDSKIEGO.

Po kilkudniowym pobycie w Krynicy powrócił wczoraj do Warszawy Marszałek Piłsudski.

PREMIER BARTEL I MIN. ZALESKI W BELWEDERZE.

O godz. 20-ej Prezes Rady Ministrów prof. Bartel udał się do Belwederu, gdzie odbył godzinną konferencję z Marszałkiem Piłsudskim.

Marszałek Piłsudski przyjął równocześnie w Belwederze min. Spraw Zagranicznych p. Zaleskiego, z którym odbył dłuższą rozmowę.

WYJAZD PREMIERA BARTLA.

Premier Bartel wyjechał wczoraj na święta do Lwowa.

WYJAZD MIN. SPRAWIEDLIWOŚCI.

Min. Sprawiedliwości p. Dutkiewicz, wyjechał wczoraj do Poznania na uroczystości dziesięciolecia przejęcia sądownictwa.

PRZEJAZD CZICZERINA PRZEZ WARSZAWĘ.

W drodze powrotnej z Berlina do Moskwy przejeżdża dzisiaj przez Warszawę komisarz spraw zagranicznych p. Cziczerin. P. Cziczerin w Warszawie się nie zatrzyma, a podczas postoju w wagonie przyjmie w wagonie tylko przedstawicieli poselstwa sowieckiego.

POR. ZACWILICHOWSKI W PREZYDUM RADY MINISTRÓW.

Por. Stan. Zacwilichowski otrzymał wczoraj nominację na pełniącego obowiązki szefa gabinetu Prezesa Rady Ministrów.

Jak wiadomo, ostatnio p. Zacwilichowski był urzędnikiem do szczególnych poruczeń przy Ministrze Skarbu.

BLISKIE UTWORZENIE AMBASADY POLSKIEJ W ANGORZE I TURECKIEJ W WARSZAWIE.

Agencja Press dowiaduje się, że w niedalekiej przyszłości poselstwo polskie w Angorze i poselstwo tureckie w Warszawie podniesione będą do rangi ambasad. Prace przygotowawcze do tej zmiany są w toku. Rząd polski może zmienić tę przeprowadzić w krótkim czasie. Z uwagi na to, że podniesienie poselstw do rang ambasad ma być dokonane równocześnie w obu stolicach, ostateczny termin załatwienia tej sprawy uzależniony jest od przeprowadzenia niezbędnych formalności przez rząd republiki tureckiej.

JAKIE USTAWY WEJDA W ŻYCIĘ

W CZASIE NAJBLIŻSZYM?

Marszałek Sejmu przesłał niżej wyszczególnione ustawy Panu Prezesowi Rady Ministrów celem ich ogłoszenia w „Dzienniku Ustaw”, a mianowicie:

1) Ustawa w sprawie zmiany niektórych postanowień rozp. Prez. Rz. z dnia 6.11.1928 r., zawierającego „Prawo o ustroju sądów powszechnych” (Dz. Ust. Rz. P. Nr. 12 poz. 93).

2) O utworzenie sądu grodzkiego w Nowem Siole w pow. administracyjnym zbarskim.

3) O zmianie nazwisk hańbiących, ośmieszających lub nie liczących z godnością setowika.

4) W sprawie zamiany państwowych pól górniczych na pola górnicze, stanowiące własność prywatną.

5) O ordynacji wyborczej do Sejmu Śląskiego.

6) O sprzedaży nieruchomości państwowej w Łodzi.

7) O zmianie niektórych postanowień ustawy z dnia 18 lipca 1924 r. o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia (Dz. Ust. Rz. P. z r. 1924 Nr. 67 poz. 650).

Przeciwko tym ustawom, uchwalonym w Sejmie, Senat nie zgłosił w terminie konstytucyjnym sprzeciwu.

Ministerjum Pracy

II.

We wczorajszym artykule przedstawiłem, jak p. Minister Prystor zlikwidował wszelką działalność Ministerjum Pracy w dziedzinie ochrony pracy, rozjemstwa, rozbudowy ustawodawstwa robotniczego i opieki nad bezrobotnymi.

Wzamin za to jedynie żywą działalność, znaną powszechnie pn. „radosnej twórczości”, roztoczył on z całą energią na terenie Kas Chorych. Przez długie miesiące, w Pawilonie Ministerjum Pracy na Powszechniej Wystawie Krajowej w Poznaniu, dzień po dniu głośił p. Prystor, że „podstawą ubezpieczeń społecznych jest samorząd ubezpieczonych”. Na Międzynarodowym Kongresie Kas Chorych w Zurichu obecny delegat Polski imieniem Ministerjum Pracy oświadczył, że samorząd uznaje za podstawę ubezpieczenia i że tylko chwilowo, na krótki czas samorząd ten został w Polsce zawieszony. Nie powiedział, co prawda, dlaczego i na jakiej podstawie.

Ustawa o obowiązkowym ubezpieczeniu na wypadek choroby zezwala zawiesić samorząd Kas Chorych wyłącznie tylko wówczas, gdy władze autonomiczne Kasy dopuszczają się nadużyć i przekroczeń. Tymczasem w ciągu kilku miesięcy rozwiązanych zostało kilkadziesiąt Zarządów Kas Chorych o łącznej liczbie blisko miliona ubezpieczonych, co stanowi 3/4 ogółu ubezpieczonych w Polsce. Rozwiązane przytem zostały Zarządy Związków Okręgowych, jakkolwiek obowiązująca ustawa nie daje tej mocy ani p. Ministrowi, ani Głównemu Urzędowi Ubezpieczeń wychodząc ze słusznego założenia, że Związek jako kooperacja pewnej ilości Kas Chorych, może istnieć tylko pod Zarządem, reprezentującym te związane Kasy. Ale cóż obchodził p. Ministra Prystora przepis ustawy wówczas, gdy on miał inne, polityczne, cele na oku?

A czyż we wszystkich kilkadziesiąt Kasach Chorych, w których rozwiązano Zarządy, faktycznie popełniono nadużycia? Czyż Kasy te nie pozostawały pod ścisłą kontrolą i nadzorem władz państwowych i to nie tylko dawnych, nie uznawanych przez p. Prystora, ale i „sanacyjnych”, reprezentowanych przez okres trzyletni przez „sanacyjnego” Ministra? Czyż faktycznie ten poprzedni Minister Jurkiewicz z taką „niebadałością” i „lekkomyślnością” sprawował powierzony sobie nadzór, że w dziesiątkach Kas, obejmujących 3/4 ogółu ubezpieczonych „tolerował” złodziei i przestępców? Dlaczego nie pociągnięto go dotąd do odpowiedzialności? Dlaczego nie pociągnięto do odpowiedzialności tych wszystkich, których p. Prystor uznał za winnych nadużyć i przekroczeń? Nie zrobiono tego i nie zrobi się tego, bo nie popełnione nadużycia były powodem rozwiązywania autonomicznych zarządów Kas Chorych. P. Prystor zniszczył samorząd dla celów politycznych, jakkolwiek słyszał w Poznaniu w swoim Pawilonie, że samorząd ten jest podstawą ubezpieczeń społecznych. Poświęcił więc z całą świadomością interes Kas Chorych, których los został mu powierzony, innym zupełnie ubocznym celom politycznym. Cóż bowiem jego mogły obchodzić lub co obchodzają go do dnia Kasy Chorych, zwłaszcza, jeżeli szło o „wielki” cel polityki „sanacyjnej”, o walkę polityczną z zorganizowaną klasą robotniczą.

P. Prystor postąpił przytem nie tylko jako gwałciciel prawa, ale i jak człowiek, który ucieka nietylko przed opinią ubezpieczonych mas robotniczych, lecz również przed wymiarem sprawiedliwości. Rozwiązując Zarządy w całym szeregu Kas wstrzymał zupełnie nielegalnie, gdyż żadna ustawa tego rodzaju prawa mu nie daje, rozpisane już wybory nowych władz Kasy. Naraził je na setki tysięcy zł. strat, byle tylko nie stanąć przed ubezpieczonymi. Bał się bowiem, by w akcie wyborczym ubezpieczeni nie wybrali ponownie do

Zarządów tych samych ludzi, których on od tych Zarządów chciał usunąć. A cóż było prostszego i logiczniejszego, aniżeli ubezpieczonym przedstawić popełnione „nadużycia” b. Zarz. i przekonać ich, że nie mogą ponownie wybierać „złodziei”? P. Prystor był przekonany o bezskuteczności tej drogi, bo wiedział, że żadnych „nadużyć” przytoczyć, a tem mniej udowodnić nie mógł. Wolał dekretemi podrzędnych urzędników pozabawiać Kasy prawowitych władz i to w ten sposób, by nie miały one możliwości dochodzenia swych praw.

Orzeczeniem urzędów pierwszej instancji, na podstawie ustawy administracyjnej, nadał natychmiastową moc wykonawczą, a bojąc się masowego potępienia tych zarządzeń przez Najwyższy Trybunał Administracyjny — wstrzymał wydanie orzeczeń na wniesione rekursy do drugiej instancji tj. do Urzędu Ubezpieczeń, uniemożliwiając w ten sposób Zarządom i Kasom szukanie sprawiedliwości na drodze przysługujących im instancji. Ósmy miesiąc już idzie, jak zalegają w Głównym Urzędzie Ubezpieczeń wniesione rekursy. Jeszcze na żaden z nich Główny Urząd nie miał odwagi odpowiedzieć, bo wiedział, że nie znajdzie prawnego uzasadnienia dla zarządzeń podjętych przez Urzędy Okręgowe.

W rozpoczętej walce politycznej p. Minister Prystor nie zachował nawet pozorów jakiejś takiej przyzwoitości. Na stanowiska Komisarzy mających rozstrzygać o losie chorych robotników i gospodarce pieniędzmi robotniczymi, do zebrania których p. Prystor nie przychylił się niczem, powoływano ludzi, których jedyną kwalifikacją miała być pokora i uległość wobec wszelkich najniższych nawet legalnych, zarządzeń władz z jednej strony, z drugiej zaś — bezwzględność, posunięta nienazwano do granic bestjałskości, w walce z zorganizowanymi robotnikami. Czy dany Komisarz jest człowiekiem uczciwym, czy ma fachowe wiadomości potrzebne do zarządzania temi, tak bardzo ważnymi dla klasy robotniczej, instytucjami, — było rzeczą najzupełniej obojętną. To też stanowiska Komisarzy Kas Chorych, ku wstydowi nawet uczciwszych sfer „sanacyjnych”, zajmowali ludzie, publicznie oskarżani o szpiegowstwo, o nadużycia, o szantaże, a nawet o kradzieże, ludzie półpoczytalni — jeżeli tylko była pewność, że odpowiedzą obu poprzednio wymienionym wymogom.

Ba! Nawet na najwyższe stanowiska w Urzędach Ubezpieczeń powołano ludzi, którzy najmniej dawali gwarancji, że powierzone sobie prace będą mogli wykonać. Stanowisko Dyrektora Głównego Urzędu Ubez-

pieczeń oddano człowiekowi, wyrzuceniemu z prezydentury z jakiejś prowincjonalnej miściny, z powodu okazywanej zupełnej nieudolności. A stanowisko Dyrektora Urzędu Okręgowego, obejmującego 6 wielkich województw — powierzono młodemu chłopcu, którego poprzedni Minister Pracy, również „sanacyjny”, zdyskwalifikował i nie chciał zatwierdzić nawet na stanowisko Dyrektora Związku Kas, groząc Zarządowi rozwiązaniem, jeżeli tego rodzaju człowieka powołał na to stanowisko, które przecież była daleko mniej odpowiedzialne, aniżeli stanowisko Dyrektora Urzędu Okręgowego.

I rozpoczęła się „sanacja”. Z pieniędzy robotniczych przyznano Komisarzom ministerjalne wprost pensje. Rozmaite wczorajsze chudopacholki, zwłaszcza jeżeli byli krewnymi, lub dobrymi znajomymi rządzących sfer „sanacyjnych”, — bo nepotyzm od p. Ministra począwszy, zakwitnął w całej pełni — zaczęli tuczyć się pieniędzmi robotniczymi. Ludzie, którzy przyszedli do Kas w wydartych ubraniach, lub w znoszonych bluzach wojskowych — rozbijają się w autach i rozbijają auta, kupione za kasowe pieniądze, a równocześnie robią oszczędności na zasiłkach dla chorych i kosztach szpitalnych.

Twierdzą, że w ogromnej większości wypadków Komisarze Kas Chorych nie zmniejszyli wydatków administracyjnych, a osiągają nadwyżki jedynie i wyłącznie tylko przez ograniczenie świadczeń dla chorych.

W takich warunkach zatraćli się zupełnie główny cel istnienia Kas Chorych, jako instytucji ubezpieczenia. Wytrawnych urzędników, ludzi którzy całe swoje życie nieraz poświęcili ruchowi robotniczemu, którzy mieli zaufanie klasy robotniczej i znali ją, wyrzucano na bruk z całą bezwzględnością i przyjmowano na ich miejsce jakiejś zupełnie nieznanego indywiduala. Znam wypadki, w których na miejsce uczciwych robotników przyjęto ludzi, karanych kilkakrotnie więzieniem za kradzieże, lub ludzi, którzy systematycznie oszukiwali Kasę Chorych. W Kasach, wobec ludzi chorych, zaprowadzono istnie „policyjny” system postępowania. Wyrzucanie chorych, aresztowanie, wstrzymywanie zasiłku stało się codziennym zjawiskiem. Tego rodzaju warunki musiały w ogromnej mierze podkopać zaufanie ubezpieczonych i lecących się członków do instytucji Kas Chorych.

Rozumie to bardzo dobrze p. Minister Prystor. To też ostatnio z Kas Chorych, mających dać choremu i niezadowolnemu do pracy robotnikowi zasiłek wówczas, gdy pracować on nie może, i mających leczyć go, by odzyskał zdolność do pracy, chce zrobić instytucję, która by wzięła na siebie funkcję urzędów zdrowia. Zapobieganie chorobom, lekarze domowi, utrzymywanie klinik i publicznych szpitali powiatowych p. Prystor chce zrobić głównym zadaniem Kas Chorych, jakkolwiek żadna ustawa mu na to nie zezwala.

Ubezpieczeni w dobitny i stanowczy sposób muszą przypomnieć p. Prystorowi, że oni są panami Kas Chorych, że to ich groszem bezprawnie gospodarują niegodni często Komisarze i że oni są powołani jedynie do rządzenia tym groszem. Ministerjum Pracy sprawuje jedynie nadzór nad tą autonomiczną gospodarką samych ubezpieczonych.

Działalność, którą skreśliłem wczoraj, i to wszystko co zrobił p. Minister Prystor na terenie ubezpieczeń społecznych nie tylko podkopało nie zawsze dotąd dostatecznie silne zaufanie klasy robotniczej do Ministerjum Pracy — lecz zupełnie je zniszczyło.

W interesie Państwa Polskiego, w interesie klasy robotniczej, a wreszcie w interesie samego Ministerjum — leży odbudowa tego zaufania, a tego p. Prystor nie zrobi.

Zygmunt Żuławski.

PRZEGLĄD PRASY

Pieniactwo bez końca.

„A. B. C.” z uznaniem podnosi postępienia nowego Rządu: oświadczenie min. Matuszewskiego o poprzednich ministrach skarbu, obronę praworządności w przemówieniu min. Dutkiewicza, rezygnację p. Cara i min. Dutkiewicza ze stanowiska komisarza i zastępcy kom. wyborczego, okólnik prem. Bartla, dymisję p. Jaroszewicza — jako zapoczątkowanie nowego tonu w naszej polityce. Czy ten „mowy ton” będzie drogowskazem dalszej polityki nowego Rządu — zobaczymy. Trudno wszakże zgodzić się z opinią „A. B. C.”, jakoby ton prasy „sanacyjnej” zmienił się.

Oto „Kurjer Poranny” za nic w świecie nie chce przyjąć do wiadomości okólnika prem. Bartla przeciw hulajczym praktykom wysokich urzędników i „interpretuje” ten okólnik w ten sposób, że chodzi tu o „przestrzeżenie ogólnego taktu (!?) towarzyskiego i politycznego”. Rozgiewany p. Ehrenberg przy sposobności nie szczędzi gorzkich wymówek pod adresem agencji półurzędowej za podanie okólnika, oraz wypowiada się przeciw monopolizowaniu przez uprzywilejowane półoficjalne agencje wiadomości o działaniach i aktach władz rządowych. P. Ehrenberg powołuje się przytem na uchwałę międzynarodowego zjazdu prasy w Genewie (interwencja obca!) i staje w obronie niezależnych od rządu organów prasy.

P. Ehrenberg ma tu zasadniczo zupełną rację. Tylko, że ten odruch sumienia zjawiał się u niego w przystępie złości o „sponiewierany” system pomajowy, w obawie, że coś niecoś — chociażby, jak się wyraża A. B. C., tylko ton — może się zmienić pod rządami p. Bartla.

„Gazeta Polska” zamiast samej się uspokoić i wyzbyć „pułkownikowskich” nałogów, szuka „uspokojenia” w prasie opozycyjnej, którego oczywiście nie znajduje.

„Czerwoniak” w sposób równie perfidny jak ordynarny wymyśla na „politykierstwo sejmowe”, które jakoby zastrasza kryzys gospodarczy. Dzień w dzień czyta się w tym brukowcu, że Sejm jest bezsilny, że jedyną władzą w Polsce jest Piłsudski, ale gdy trzeba zdać sprawę za ciężką sytuację gospodarczą, to rzuca się odpowiedzialność na Sejm! Oto hotentocka etyka „sanacyjnego” brukowca!

Budżet.

W obliczu dyskusji budżetowej w Sejmie oświadcza „Gazeta Warszawska”, że preliniarz min. Matuszewskiego nie przez to jest zły, że sięga 3 miliardów, ale przez to, że w tych 3 miliardach nie obejmuje najkonieczniejszych wydatków.

„Rzeczpospolita” zaś, opierając się na dotychczasowej dyskusji w komisji, stwierdza, że dyskusja ta jest doskonałą ilustracją do tych pomysłów konstytucyjnych, które pragnęłyby wyznaczyć Rządowi w konstytucji miejsce znacznie wyżej od władzy ustawodawczej. „Zwężenie równowagi władz i skutkiem tego zbyt szerość gestu po stronie rządowej mieliśmy w ciągu lat ostatnich, teraz zaś odbywa się w Sejmie podsumowywanie cyfrowe wyników. Ponury obraz osłabienia gospodarczego wszystkich sfer społecznych, jaki przed nami roztoczyła dyskusja budżetowa, jest przedewszystkiem bardzo ważkim momentem dla wszystkich eksperymentatorów ustrojowych.” B

BRAWO, CHOCHLIKU DRUKARSKII!

Wczorajszy „Czerwoniak” kończy artykuł takimi słowami:

„To też jeśli dzisiaj partie sejmowe nie chcą wywołać dla siebie drugiego majowego przewrotu opinii publicznej, muszą okazać skrupuły i naprawić zło które wyrządzimy Polsce”.

CYRK

Dzisiaj 3-ci dzień turnieju W a l c z a :

1) Pooshoff — Ahrens. 2) Noesträm — Van Deik. 3) Volke — Zaturski. 4) Grueneisen — Pinecki.

Jutro walczą:

1) Pooshoff — Kienscharf. 2) dec. odwetowa na żądanie Zaturskiego Pinecki — Zaturski. 3) Nöestrem — Kamper. 4) Grueneisen — Jaago.

CZEKOLADA MLECZNA JASNA „PLUTOS”



Idealny posiłek dla dzieci i dorosłych



Pobudzająca wzrost krwi, smaczna i pożywna.

W OBOZIE KONSERWATYWNYM TYGODNIK „NA DOBIE”

P. Alfons Dziaczkowski, do niedawna redaktor naczelny „Dnia Polskiego”, rozpoczął wydawanie tygodnia p. t. Na Dobie, który wyraża poglądy kół ziemianko-zachowawczych, niezadowolonych z polityki ks. Janusza Radziwiła, pp. Józefa Targowskiego, A. Piaseckiego, przywódców konserwatyzmu „sanacyjnego”; politykę tę „Na Dobie” nazywa prosto polityką ordynansową, t. zn. polityką „ordynansów” oficerskich.

P. Dziaczkowski w artykule wstępnym wyjaśnia, dlaczego ustąpił z „Dnia Polskiego”:

„Byłem zawsze i teraz jestem tego zdania, że konserwatyzm w obecnych warunkach politycznych mógł odegrać poważną rolę... Łudziło się, że stanie się on (konserwatyzm — przyp. nasz) czynnikiem praworządności i pojednania... Było to zadanie piękne i poważne, trafiała się wyjątkowa sposobność do odegrania tej roli... Przekonany jestem, że zmarnowano ją i to ostatecznie...”

P. Dziaczkowski zapatruje się bardzo sceptycznie na „rewolucyjność” (w sensie „skłonności” do „zamachu stanu”) ks. Radziwiła, pp. Targowskiego, Sobolewskiego czy Piaseckiego. Owa „rewolucyjność” uważa raczej za „temat do groteski”. Ze swoim mimowolnym udziałem w „grotesce” p. Dziaczkowskiej pogodzić się nie chciał, tymbardziej, że p. Piasecki, dzisiejszy kierownik „Dnia Polskiego”

„należy do ludzi, którym obce jest poczucie elementarnej lojalności i przyzwrotności...”

Tak wygląda charakterystyka „sanacyjnych” konserwatystów...

W części — że tak powiemy — „pozytywnej” — „Na Dobie” tak formułuje swoje stanowisko:

„Enuncjacje ks. Radziwiła są jego osobistymi wyrzuceniami i w żadnym razie nie mogą być uważane za wyraz poglądów olbrzymiej większości ziemianstwa, jak nie może ono odpowiadać za różne wyczyny polityczne p. Piaseckiego, i innych konserwatystów najświeższego autoramentu... Ziemianstwo polskie tak, jak całe społeczeństwo, ma już dosyć „dyktatury serca” czy fantazji...”

Ziemianstwo — zdaniem „Na Dobie” — pragnie skończyć z sytuacją,

„czyniącą z Polski kraj nieograniczonych możliwości, gdzie wszystko jest niepewne i nikt nie wie, co przyniesie najbliższe jutro”.

Upadek gabinetu p. Świtalskiego tygodnik ocenia następująco:

„Uchwala Sejmu, wyrażająca wotum nieufności rządowi dr. Świtalskiego, odniosła swój skutek: rząd ustąpił. Stało się zadość woli ogromnej większości Sejmu, reprezentującej takąż samą większość społeczeństwa...”

„Na Dobie” jest pierwszym objawem buntu niektórych kół konserwatywnych przeciwko nieodpowiedzialnej polityce naszych zgół swoich „zamachowców” z pod znaku ziemianko-zachowawczego. Dlatego przytoczyliśmy tyle cytat z zeszytu niejako „okazowego” pisma. Ten protest ze strony najbliższych do chwili ostatniej sojuszników grupy „pułkowników” wskazuje, że załamanie się wewnętrzne — ideowe i moralne — obozu „pomajowego” posuwa się naprzód nieustannie.

J. H.

ROCZNICA RADY LIGI NARODÓW MIN. ZALESKI O BIEŻĄCYCH ZAGADNIENIACH POLITYKI ZAGRANICZNEJ

Za tydzień zbiera się w Genewie Rada Ligi Narodów na 18-tą sesję, która zbiera się z dziesiątą rocznicą pierwszego posiedzenia Rady w Paryżu. Przewodniczyć będzie na sesji tej przedstawiciel Polski, min. Zaleski, który wczoraj wobec grupy dziennikarzy złożył oświadczenie w sprawach międzynarodowych.

W dziedzinie prawnej wysuwa się na pierwszy plan sprawa uzgodnienia paktu Ligi Narodów z Paktem Kelloga. Pakt Ligi w obecnej swej postaci toleruje pewne wojny (tak zw. wojny legalne), podczas gdy pakt Kelloga zabronił wszelkich wojen w ogóle. Zgromadzenie zleciło Radzie powołanie do życia specjalnego komitetu złożonego z 11 osób, który ma zająć się opracowaniem projektu zmiany odpowiednich artykułów Paktu Ligi. Skład tego Komitetu będzie ustalony przez Radę styczniową, przyczem Rada nie będzie się tymczasem zajmować „meritum” sprawy.

Inna ciekawa kwestja prawnicza która figuruje na porządku dziennym Rady to wniosek fiński nadania Stałemu Trybunałowi Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze uprawnień instytucji kasacyjnej w stosunku do innych sądów międzynarodowych.

Rada ma omyslić stosowną procedurę dla przestudowania wniosku fińskiego. Rząd polski będzie się starał o zapewnienie wnioskowi fińskiemu najbardziej stosownej procedury, celem gruntownego przestudowania go, zwłaszcza że pierwsza inicjatywa wyszła od Polaka, mec. Rundsteina.

Styczniowa Rada będzie musiała dużo uwagi poświęcić zagadnieniom gospodarczym.

Najważniejsze zagadnienie ekonomiczne, jakie staje obecnie przed Radą, to sprawa zwolnienia międzynarodowej Konferencji tak zw. rozejmu celnego, polegającego na wzajemnym zobowiązaniu państw kontrahentów nie podwyższania stawek celnych w ciągu paru lat. Konferencja rozejmu celnego ma być zwołana pod warunkiem, że dostateczna ilość państw zgodzi się w niej wziąć udział. Dotąd wiadomo już o zgłoszeniach o około 25 państw, m. in. Polski.

Jak zwykle, na porządku dziennym Rady figurują także kwestje mniejszościowe. Poza skargami Niemców z polskiego Śląska w kilku drobnych sprawach wniesiona została do Rady także petycja Stowarzyszenia Polaków niemieckich, które skarży się na uniemożliwienie Polakom ze Śląska niemieckiego przez władze administracyjne nabywania nieruchomości.

KONFERENCJA HASKA.

P. min. Zaleski mówił również o rozpoczętej onegdaj drugiej Konferencji haskiej gdzie decydowane będą doniosłe zagadnienia mające istotne znaczenie dla

Państwa Polskiego, przede wszystkim zagadnienia natury finansowej.

Na plan pierwszy wysuwają się tam sprawy następujące:

- 1) definitywne zakończenie rozrachunku naszego z Komisją Odszkodowań;
- 2) dokonanie rozrachunku między Polską a Rzeszą Niemiecką z jednoczesną likwidacją tysięcy spraw spornych i procesów zawisłych przed Trybunałem Paryskim;
- 3) zakończenie rozrachunku z Austrią z tytułu terytorjum byłej monarchii austriackiej;
- 4) uregulowanie rozrachunku naszego z tytułu kosztów utrzymania wojsk plebiscytowych.

P. minister ma nadzieję, że najbardziej zasadnicze przynajmniej postulaty finansowe nasze, znajdując w czasie obrad haskich pomysły rozwiązania.

Układy haskie mają także swoje wyraźne oblicze polityczne. jako pewien etap w polityce międzynarodowej Z trudności w organizacji życia powojennego zrodziła się ideologia porozumienia zwycięzców i zwyciężonych i powstało hasło „niema zwycięzców i zwyciężonych”. Istnieje konieczność zorganizowania pokojowego wysiłku międzynarodowego. celem pokonania piętrzących się przed wszystkimi trudności powojennych.

W tym kierunku wytrwale prowadzona była przez szereg lat ostatnich polityka wielu rządów.

pozytywny stosunek Rządu i społeczeństwa polskiego wobec dążności do organizowania w duchu porozumienia i zaufania stosunków międzynarodowych znajdował i znajduje swój wyraz w całej naszej polityce zagranicznej.

STOSUNKI POLSKO - FRANCUSKIE I NIEMIECKIE.

Najdonioślejszym niewątpliwie dla nas problemem na tej drodze jest równoległa normalizacja stosunków między Rzeszą niemiecką a Francją i Polską. Jest to niewątpliwie główne dziś zagadnienie rozwoju pokojowego polityki europejskiej.

„Niejednokrotnie już stwierdziłem — mówi p. Zaleski — że normalizacja stosunków francusko - niemieckich nie może budzić w Polsce żadnych obaw, że wprost przeciwnie idzie ona po linii podstawowych dążeń polityki polskiej. Stanowi ona nierozłączny warunek normalizacji stosunków Rzplitej Polskiej z Rzeszą niemiecką, bo tak, jak nie byłaby do pomyslenia współpraca polsko-niemiecka bez całkowitego uwzględnienia interesów francuskich, tak też zbliżenie francusko - niemieckie nie może odbywać się kosztem interesów Polski. Leży to w logice obecnej sytuacji politycznej Europy. Jest to fundament jej równowagi i pokoju.

Dlatego też raz jeszcze stwierdzić

Inauguracja Sezonu Artystycznego w MOKOTOWIE UROCZYSTE OTWARCIE NOWOWYBUDOWANEGO KINOTEATRU PUŁAWSKA 39 „STELLA” PUŁAWSKA 39

WIELKI PROGRAM OTWARCIA NA EKRANIE I SCENIE
NA WZÓR ZAGRANICZNYCH MUSIC HALL-ÓW
PIĘKNA KOMFORTOWA WIDOWNIA NA 1500 OSÓB. NAJNOWSZE APARATY
(silnoświetlne rotacyjne bez drgań) OSTATNI WYRAZ TECHNIKI I ESTETYKI
KINOTEATRALNEJ.

Na ekranie: Przebój sezonu z J. SMOSARSKĄ.
„GRZESZNA MIŁOŚĆ”
Dziś początek o godz. 3, 5, 7 i 9.

Na scenie: Atrakcyjna rewja
HUMOR, ŚPIEW I BALET
W dni powszednie o godz. 5, 7 i 9.

Z ŻYCIA PARTJI WARSZAWSKA ORGANIZACJA P. P. S.

PLENARNE POSIEDZENIE WARSZ. O. K. R. PPS. w środę dnia 8 stycznia, o godz. 6 wiecz., Warecka 7.

WTOREK, 7 STYCZNIA.

Koło Elektryka P. P. S. Godz. 6 wiecz. w lokalu Czerwonego Krzyża 20, odbędzie się Ogólne Zebranie członków ref. wygłosi tow. radny Edward Zawadzki.
„Ochoła”. Godz. 7 wiecz. w lokalu Przemyska 18, odbędzie się posiedzenie Komitetu Dzielnicy.

RUCH KOBIECY

Warszawski Wydział Kobiecy. We wtorek, 7 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu Leszno 53, odbędzie się zebranie z referatem tow. St. Woszczyńskiej „Walka o pracę i dach nad głową”.

MŁODZIEŻ

Z OKAZJI ŚWIĘTA POWĄZKOWSKIEGO KOŁA MŁODZIEŻY T. U. R. IM. L. MISIOŁKA.

W niedzielę, dnia 5 b. m. o godz. 5 po poł. w lokalu przy ul. Dzielnej 95, odbędzie się

UROCZYSTA AKADEMJA MŁODZIEŻY.

Wstęp wolny! Zarządy Kół Warsz. Org. Młodz. T. U. R. proszone są o przybycie ze sztandarami.

W poniedziałek, dnia 6 b. m. o godz. 5 po poł. w lokalu przy ul. Dzielnej 95, odbędzie się

POPIS SEKCJI KOŁA

z okazji święta Koła.
Wstęp wolny!

Ruch kult.-oświatowy

Sekcja zespołowych tańców ludowych K.R.K.S. „Start”. Pierwsza lekcja 70 świąt obędzie się w niedzielę, dnia 5 stycznia, od 4 do 5 po poł. w sali gimnastycznej w Ogródzie Saskim.

Wieczornica Stow. b. więźniów politycznych. Stowarzyszenie b. więźniów politycznych urzędu dn. 5 stycznia, o godz. 8 w., wieczornice dla swoich członków i wprowadzonych gości w lokalu Zw. Metalowców, Leszno 53.
Zaproszenia można otrzymać w Stowarzyszeniu.

Weneryczne skórne i niemoc elektro-

Dr. M. ALTFELD
8 — 11 r., 3 — 9 w. HOŻA 50
(przy Marszałkowskiej)
Niezmierzonym ceny lecznicowe.

Weneryczne syfilis, tryper, niemoc

Dr. Z. FAJNCYN
Leszno 36. Przyjm. 9 r — 9 w. Ceny lecznicowe

Weneryczne. Niemoc piciowa. Analizy. Elektroleczenie. Diatermia

Dr. Regelman

Złota 16, od 8—12 i 3—9 wiecz., w niedz. do 2 pp. Ceny lecznicowe.

Dr. Jan Ałapin Królewska 31

(obok Marszałk.)
Weneryczne, syfilis, tryper, niemoc piciowa. Analizy krwi i tryperowe. Robotnikom i prac. ustępstwo
Przyjmuje do 8 1/2 wieczór. Niedz. i Święta do 2 pp.

muszę, że ta tak prosta i mam wrażenie słuszną zasadą, na której opierają się stosunki sprzymierzeńcze polsko - francuskie przestrzegana była zawsze przy wszelkich praktycznych rozwiązaniach aktualnych zagadnień tak z naszej strony jak i ze strony Rządu sprzymierzonej z nami Republiki.

Zawiedzie się każdy, kto by chciał budować na przelotnych rozbieżnościach poglądów francuskich i polskich.

Wiadomości z całego kraju DĘBLIN

KONFERENCJA OKRĘGOWA P. P. S.

Dnia 15.XII ub. r. odbyła się doroczna Okręgowa Konferencja P. P. S. w Dęblinie na powiaty: Łuków, Garwolin, Puławy, przy udziale kilkudziesięciu delegatów miejskich i wiejskich.

Przewodniczył tow. Marjan Osiński. Sprawozdanie z działalności O. K. R. u. złożył tow. Baranowski z Dębina, poczem wywodziła się ożywiona dyskusja nad sposobami ożywienia i podniesienia poziomu pracy organizacyjnej.

Referat polityczny wygłosił tow. poseł W. Baranowski.

Jednomyślnie uchwalono rezolucję wyrażającą pełne zaufanie P. P. S., oraz spójnie wodzom socjalizmu tow. tow. Li-manowskiemu i Daszyńskiemu. Rezolucja daje wyraz gotowości szerokich mas do stania, na każde wezwanie C. K. W. P. P. S., w obronie demokracji i praw robotniczo - chłopskich.

Następnie dokonano wyborów O. K. R. u. Sądu Partyjnego i Komisji Rewizyjnej.

KRAKÓW

NA TROPIE WIELKIEJ BANDY FAŁSZERZY BANKNOTÓW 20-DOLAROWYCH

Policja krakowska prowadzi energiczne dochodzenie, celem wyśledzenia członków bandy fałszerzy banknotów dwudziestodolarowych.

Na krakowskim dworcu kolejowym został zaarrestowany 20-letni szofer-mechanik, Jan Szostak, który usiłował zmienić w kantorze wymiany na dworcu fałszywy banknot 20-dolarowy. Aresztowany zeznał, że obok cukierki Noworolskiej w Sukiennicach zatrzymany został przez nieznaną mu mężczyznę i zapytany gdzie się znajduje najbliższa drukarnia. Za informację Szostak otrzymał 20 groszy napiwku przyczem jeden z osobników zaproponował mu spotkanie w kilka godzin później pod Sukiennicami.

O wyznaczonej godzinie Szostak otrzymał od nieznanego mu mężczyzny banknot 20-dolarowy, oraz kartę wizytową z napisem „Dr. Zdzisław Jastrzębski”, z poleceniem aby kupił dwa bilety do teatru, a następnie bilety i resztę przyniósł pod hotel „Grand”. Szofer Szostak wykonał zlecenie, za co znów otrzymał napiwek, a następnie nieznanymi polecili mu, by czekał na nich w godzinę później przed budynkiem głównej poczty. Nieznani osobnicy wręczyli mu ponownie

banknot 20-dolarowy i taki sam jak przytoczyliśmy bilet wizytowy i polecieli kupić znaczki stemplowe w kiosku „Ruch” w gmachu głównej poczty.

Właściciel kiosku, p. Krawczyk, spostrzegł, że banknot jest fałszywy, Szostaka jednak nie zatrzymał, a Szostak pobiegł na dworzec kolejowy, aby banknot zmienić w kantorze wymiany. Tutaj Szostak został zatrzymany przez urzędnika kantoru i aresztowany przez policję.

Niemal równocześnie policja krakowska otrzymała informację, że taki sam 20-dolarowy banknot puścił w obieg nieświadomie robotnik Sitko, który, jak stwierdzono na podstawie rysopisu, otrzymał banknot od tych samych osobników. Policja krakowska wystosowała ostrzeżenie do urzędów śledczych wszystkich miast na terenie państwa, gdyż nie ulega wątpliwości, że pojawili się członkowie bandy którzy fabrykują banknoty 20-dolarowe i puszczają je w kurs.

Rysopis nieznanego osobnika jest następujący: pierwszy z nich ma lat około 40, wzrost średni, twarz owalna, ubrany w sportowemu, mówi akcentem śląskim; drugi — lat około 45, wzrost średni, policzki zaopadnięte, typ semicki.

PRAGNIESZ MIEĆ WŁASNY DACH NAD GŁOWĄ?

Kup los Loterii Zrzeczenia Letnisk i Osiedli Podstołecznych

Ciągnięcie wkrótce. Główna sprzedaż: Kolektury Lichtenstejna oraz wszystkie Kolektury Loterii Państwowej i kantory wymiany.

Wysyłka losów na prowincję po wpłaceniu wartości losu Zł. 10. — na konto P. K. O. Nr. 20.828 Biuro Zarządu Zrzeczenia Al. Ujazdowskie Nr. 7 (Lokal Urzędu Wojewódz.)

Loterja zatw. p. Dyr. Loter. Państwowej d. 29.XI.1929 za Nr. 19684.

„Niema w Polsce niczego, czemby musiała ustępować obcom”.

Słowami temi, wypowiedzianymi w przemówieniu z okazji zamknięcia P. W. K. w Poznaniu, Prezes Zarz. P. W. K. dr. St. Wachowiak podkreśla ogrom pracy, jakiej dokonała Polska w pierwszym dziesięcioleciu swojej niepodległości.

Jednym z wielu dowodów może służyć nasz wielki przemysł obuwia gumowego, stworzony w roku 1923 w Grudziądzu przez przedsiębiorstwo „PEPEGE”.

Przed wojną i w pierwszych latach powojennych całe zapotrzebowanie obuwia gumowego w kraju było pokrywane przez fabryki zagraniczne.

Dziś import obuwia gumowego stał się nie tylko zbędnym ale nawet utrudnionym z uwagi na jakość i niskie ceny, jakimi przemysł rodzimy bije wyroby zagraniczne.

Zakłady „PEPEGE” produkują w obecnym sezonie zimowym przeszło 25.000 par obuwia gumowego dziennie w postaci kaloszy, śniegowców i t. p., że wartość produkcji miesięcznej wynosi przeszło 7 milionów złotych. Z tego przypada na eksport około 1.500.000 złotych.

W siódmym roku istnienia Tow. „PEPEGE” pod względem produkcji obuwia gumowego zajmuje czołowe miejsce wśród tego rodzaju przedsiębiorstw Europy Zachodniej.

SPROSTOWANIE

We wczorajszym numerze „Robotnika” do notatki o konfiskacie pism socjalistycznych wkraśli się błąd drukarski.

Mianowicie: skonfiskowano Nr. 1 „Jużt-Weker” organu żydowskiej młodzieży socjalistycznej (bundowskiej) a nie sjonistycznej, jak mylnie wydrukowano.

Z W CZORAJSZEJ GIEŁDY

Dewizy New York notowano 8.884, kabeł New York 8.904, dolary 8.88. Dewizy europejskie utrzymały się na prawie niezmiennym poziomie. Między bankami placono za dewizy Gdańsk 173.59, za dewizy Berlin 212.46. Na rynku prywatnym dolary 8.88 1/4, ruble złote 4.65 1/4, czerwonce sowieckie 1.65 dolarów.

Na rynku akcyjnym zanotowano dzisiaj zaledwie kilka akcji. Panowało zupełne zniechęcenie do zawierania transakcji. Kursy zmianie nie uległy. W dziale pożyczek państwowych podniosły się: 4% Prem. Poż. Inwestycyjna z 119.50 na 120, a 5% Prem. Poż. Dolarowa z 66 na 66.75. Listy zastawne ziemskie bez zmiany, miejskie osiągnęły lekka zwyżkę.

WALKI W CYRKU

Wczorajszy dzień dał rezultaty zastępujące: Kaempfer przez 25 minut skutecznie opierał się sile Jaago.

Pooshof po 5-ciu minutach zwyciężył Zatuskiego.

Nöström w ciągu 25 minut nie dołał pokonać Ahrensa.

Pinecki w 4-ej minucie pokonał Kün-

scherfa.

Dziś walcą: Pooshof — Ahrens, Nöström — Van Dyck, Wolke — Zatuski, Grüneisen — Pinecki.

ŚWIAT EKRAŃU

NOWY ROK W FILMIE



GERDA MAURUS i WILLY FRITSCHÉ w „Kobiecie na księżycu”. Wytw. „Ufa”.

Nowy Rok przyniesie niezawodnie wiele ciekawych filmów, da wiele nowych dowodów żywotności wytwórni zagranicznych i krajowych, stanie się nowym krokiem naprzód w tryumfalnym pochodzie X muzy.

W tej chwili, w momencie rozpoczęcia nowego roku produkcji zastanowić się należy jakiej drogi pragniemy dla rozwoju tej sztuki, czego się spodziewamy po nowym sezonie w Polsce.

Możemy rzec krótko: chcemy widzieć na polskich ekranach nie tandetę, tuzinkowe, obliczone na jaknajszerszą wyrobioną artystycznie publiczność, przestarzałe „szlagiery” — lecz najnowsze zdobycze X muzy z ostatnich miesięcy.

Zwrot w kierunku zamienienia wszystkich lub nawet większości kin na dźwiękowe, do czego widzimy duże skłonności, nie jest pożądany. Filmy dźwiękowe mogą interesować, jako eksperyment, i mogą się cieszyć powodzeniem, jednakże jeszcze nie są w stanie zastąpić filmów niemych. Filmy dźwiękowe zarówno dzięki obcemu dla szerokiego mas językowi jak również dzięki niskiemu poziomowi artystycznemu większości widzianych u nas dźwiękowców — nie mogą stać się tem czem są dla szerokiej publiczności filmy nieme — zrozumiałe dla wszystkich i znacznie bogatsze w treść.

Nastrój przychylny dla „dźwiękowców” wytworzyłoby dopiero zapoczątkowanie produkcji polskich dźwiękowców, o czym w kołach filmowych obecnie dużo się mówi.

Przykładem, jak dalece o powodzeniu filmów dźwiękowych decyduje język w jakim przemawia ekran — jest chociażby fakt jaki zdarzył się niedawno w Paryżu, gdzie publiczność demonstracyjnie zbojkotowała filmy z angielskim tekstem, domagając się dźwiękowców francuskich.

Jeśli chodzi o polski przemysł filmowy u progu nowego roku, to musimy mu przedewszystkiem życzyć: bardziej oryginalnych pomysłów do scenariuszy i bardziej interesujących a mniej banalnych opracowań!

W technice w ciągu ostatnich lat posunął się polski przemysł filmowy na

przód — w pomysłach, prócz kilku śmiałych prób, stoją na miejscu w ciasnych ramach banalności.

Jeszcze jedno życzenie noworoczne skierować należy do cenzury: chcielibyśmy widywać obrazy nieco mniej obkrajane — i wybór ich nie uzależniony od fantazji i humorów cenzorów...

L. K.



MARY BRIAN gwiazda „Paramounta”.

JESZCZE JEDEN MEKSYKANIN NA EKRAŃE.

Gilbert Roland, partner Normy Talmadge. W ostatnich czasach coraz większą zwraca na siebie uwagę nowy amant amerykański, Gilbert Roland, od niedawna stały partner znakomitej Normy Talmadge.

Gilbert Roland (właściwe jego nazwisko brzmi: Luis Antonio de Alonzo) urodził się w mieście Mexico w roku 1904 i zamierzał początkowo poświęcić się walce byków śladem swego ojca, znanego toreadora. A-toli, ukończywszy szkołę średnią, zmienił zamiar i wyemigrował do Hollywood, gdzie obrał sobie pseudonim artystyczny, zapożyczony od nazwisk pary ulubionych swoich artystów: imię od Johna Gilberta, nazwisko od Ruth Roland. I tak powstał Gilbert Roland, który wkrótce debiutował w filmie Clary Bow „Plastyczny wiel” z takim sukcesem, że J. Schenk i Norma Talmadge ofiarowali mu główną rolę męską w „Królowej Półświatka”. Następnie odznaczył się Gilbert Roland w dwóch filmach z tą artystką: w „Gołębiczy”, a zwłaszcza w „Kobiecie”, gdzie gra rolę młodego oficera austriackiego.

Co wyświetlają kina?

Apollo: „Grzechy ojców” z E. Janingsem
Astra: „Djablica z Trypolis”.
Akropolis: „Pierwsza miłość Kościuszki”
Casino: „Arka Noego” z Georgem O'Brien i Dolores Costello.
Capitol: „Współczesne dziewczęta” i „Miłość cowboya” z Tomem Mixem.
Colosseum: KINO POD BOJKOTEM.
Filharmonja: „Arka Noego”.
Hollywood: „Halka” — Moniuszki polski film z Szymańską, Cortem i Lindorffówną.
Kometa: „Studentka z Quartir Latin”. W małej sali: „Złota Pantera”.
Miejski: „Szlakiem hańby”.
Pan: „Anastazja” z Lu Parry.
Palace: „Zdrada stanu” z Fröhlichem.
Quo Vadis: „Datego, że cię kocham”.
Splendid: Film śpiewno - dźwiękowy „Fox Follies — „New York w nocy”.
Stylowy: „Kobieta z bruku”.
Świt: „Żegnaj pierwsza miłości”.
Światowid: „Upadły anioł” (dźwiękowy).
Tęcza: „Szampańskie życie”—film śpiewno-dźwiękowy.
Wisła: „Ziemia obiecana”.
Wodewil: „Djabel” z Rod la Roqueur.
Bajka: „Z dnia na dzień”.
Italja: „Anioł ulicy” z Janet Gaynor.
Luz: „Grobowiec miłości” (Dagfin).
Mewa: „Serce ulicznicy”.
Muza: „Zakazane godziny”.
Promień: „Od Egiptu do Palestyny”.
Praga: „Panienka z obiektywem”.
Rivieraz: „Z dnia na dzień”.
Sokół: „Noce bezsenne, noce szalone”.



RUTH ELDER i RICHARD DIX wystąpią razem w nowym filmie „Paramounta”.

Kino WISŁA TAMKA 34
vis a vis Cyruka
ZIEMIA OBIECANA
Imponująca wizja życia Łódzkiego, według słynnej powieści Wł. St. Reymonta laureata nagrody Nobla.
W roli głównej: Jadwiga Smarska, Marja Gorczyńska, Marja Modzelewska, Kazimierz Junosza-Stępowski i w. innych.

„CASINO” Nowy Świat 50
Pocz. o g. 12.
DLA MŁODZIEŻY DOZWOLONE
Największy film świata, wykonany przy współudziale 10.000 artystów przez mistrza MICHAŁA KERTESZA p. n.
ARKA NOEGO
Najpotężniejsze arcydzieło filmowe, porównujące wielkością treści, rozmachem wykonania i mistrzostwem techniki, niezrównane kreacje wspaniałej trójki:
GEORGE O'BRIEN jako Jafet, syn Noego i żołnierz amerykańskiej wojny.
DOLORES COSTELLO w roli Mirian, żony Jafeta i tancerki alaskańskiej Marji.
NOAH BEERY jako poganiacz władca Nefilim i rosyjski pułkownik Nikołajew.
Bilety ulgowe, passe-partouts bezwzględnie nieważne!
Wytwórnia Warner Brothers

PAN N. Świat 40
Pocz. o g. 4.
PREMJERA!
Rewelacyjny film ilustrujący krwawą tragedję w Jekaterynburgu p. l.
„ANASTAZJA”
Przeżycia domniemanej ocalałej córki cara Mikołaja II.
W rolach głównych: Lee Parry, Hans Stüve, Camilla Hollay.

CAPITOL Marszałk. 125
Pocz. o g. 4.30
SUE CAROL, TOM MIX i NICK STUART w 2-ch znakomitych filmach
„MIŁOŚĆ COWBOYA”
„WSPÓŁCZESNE DZIEWCZĘTA”

KINEMATOGRAF MIEJSKI Długa 25
Hipopotama 8. Pocz. 6.30. Sobota i niedziela 5 pp.
SZLAKIEM HAŃBY
M. Malicka, Z. Batycka, B. Samborski dramaturg obyczajowy w/g powieści A. Marczyńskiego p. t. „W szponach handlarzy kobiet”.
Wł. Starfilm. Nadprogram.
Godz. 12 w pol. i 5 po pol.
SEANSE OSWIATOWE.
Cena bil. na wszystkie miejsca 20 gr.

Kino-Teatr „ASTRA” DZIKA 51
Na ekranie. Wielki film sezonu
„Djablica z Trypolis”
Na scenie. Rewja pod kierownictwem art. Edwarda Reja z udziałem p. W. Poraj-Poreckiej, p. Orskiego oraz balet pp. Karczewskich, składający się z 10 osób. Sala dobrze ogrzana. Anons: Dnia 7 stycznia wielki film: „Hrabia Monte-Christo”
Dojazd tramw. 1, 2, 2a, 8, Z.

LORENTZ STRACHWITZ.

Wolni, jak ptaki

— Cudownie! Ach, jakież to wspaniałe!... zawołał Pit do siebie głosem, do którego przywykł w częstych rozmowach ze sobą na ulicach miasta. Ten głos potrafił przystosować się do każdej okoliczności: inny w miłości czy podziwie, nienawiści czy pogardzie. W tej chwili wyrażał równocześnie uwielbienie i podziw.

Pit stał na skraju lasu bukowego. Olbrzymie pnie tonęły w purpurze promieni słońca, które po całodzienniej pracy w pilności swej dodawało jeszcze nadliczbową godzinę, śląc na ziemię złote błyski poprzez zwiewne wysepki obłoków.

U swych stóp widział miasteczko, świeżutkie, jak nowa dekoracja, o białych domach z czerwonymi dachami, rozłożone przytulnie w ciemnoniebieskiej górskiej kotlinie. Biała, prosta, jak sznur, droga prowadziła z miasteczka aż do zakrętu na równinie, ponad którą układała się już nocna mgła.

Pit stał jakgdyby w ogniu złota. Czerwone pnie dźwigały ozłoczone korony, a beżeleżestnie spadający liść kręcił się wkoło niego, jak iskra. Pit wchłaniał przepych otoczenia i rzucił ku zachodowi: „O słońce, pozdrasz zebra i czynisz zeń króla!”

Niemal z niechęcią oderwał się od tego obrazu. Cicha radość została w nim jednak szybko zdławiona, gdy go zatrzymano i zarzucono pytaniami: „Kim jesteś, skąd przybywasz, dokąd zdążasz i czemu się trudnisz?”

Pokazał swe papiery. Strażnik miejski badał je szczegółowo i z powagą. „Pieniądze masz?”. Pit bez słowa wy-

wrócił kieszenie. „A więc idziesz na zebranie?” burknął drwiąco strażnik. „Z pewnością, o ile nie znajdzie się nikt, kto by mnie na tę noc zaadoptował!” — rzekł odważnie Pit. „Znajdziesz się. Chodź ze mną!”

Pit poszedł i wiedział już, kto taki się znalazł.

— Macie z pewnością dużo wolnych kwater — spytał już raźniej, gdy go opiekun zaprowadził do celi Nr. 13.

— Nigdy jednak nie dość dla wszystkich hołoty.

— O, Pan ma rację! — zawołał Pit z westchnieniem. Brak tu szczególnie miejsca, gdy chodzi o tych, którzy mieszkają w pałacach!

Po półgodzinie przyszedł dozorca, przynosząc pożywną zupę, chleb i wodę. „Znakomicie — chwalił Pit i poprosił o zapalniczkę. Mam jeszcze jednego papierosa”.

— Palic nie wolno.

— Ha, trudno.

Wkrótce zciemniało się. Pomiedzy drewnianymi listwami wysoko umieszczonego okna Pit widział jeszcze skrawek czerwono - brunatnego nieba. Wyciągnął się na przycy i mrugnął ku oknu: „Dobranoc, ukochane słońeczko. Do zobaczenia jutro w dobrym zdrowiu!”

Brunatna czerwień rozplynęła się, a na czarno - granatowym sklepieniu nieba poczęły migać złote punkty gwiazd.

Pit właśnie miał już zasnąć snem sprawiedliwego, gdy poczęł nasłuchiwać: Obok przez ścianę ktoś śpiewał czystym głosem. Słuchał chwilę i zauważył: „Jakże to brzmi młodzieńczo i beztrosko!”.

Zmęczenie Pita pierzchoło. Zeskoczył i zapukał silnie we drzwi. „Hallo! Co to za wesoly czyzyk jest tam?”

Głos nagle zamilkł. Powtórzył zapytanie. Odpowiedziało mu nieco niesmiało: „A kto tam?”

— To ja, Pit, obiezyświat, urwipoleć, król zebraków.

— Co? Nie rozumiem ani słowa.

— Pan, Bóg i budowniczy stworzyli drzwi pomiedzy naszymi celami. Przyłóż tedy do nich ucho, przyjazny duchu dzisiejszej nocy, pogwarzymy wówczas.

Policzki i uszy dwojga ludzi, którzy się nie znali, spoczęły na drzwiach pomiedzy celami. Pit zapytał:

— Dlaczego się tam znalazłaś?

— Popelniałam morderstwo — odpowiedziała wesoło.

— Djabie! Co — morderstwo...?

— Tak, ukradłam koguta i zamordowałam go — chichotała.

— Tego nie należy przecież czynić.

— Lecz, gdy się jest głodną...?

— Jesteś biednym półdjabieciem. Kim jesteś?

— Ja? — Nazywam się Gaby.

— Gaby? — Djabło niezwykle imię.

— Używa się go w cyrku.

— Co? Czy jesteś z cyrku? Czy jesteś wolyżerka?

— Nie. Jestem numerem telepatycznym. Ale to wszystko oszustwo.

— To prawda. Oprócz słońca, wszystko jest oszustwem. Czy dlatego się tu znalazłaś?

— Nie, przez koguta. Z cyrku mnie wyгнаło...

— A czemuż to, Gaby?

Przez chwilę milczała, poczem odpowiedziała wykrętnie:

— Oh, wiesz... był tam jeden łotr, taki łotr, wiesz, który...

— Rozumiem, Gaby, możesz nie opowiadać dalej, Lotr, to łotr. — Zamilkł i zamyślił się. Po chwili zapytał ciszej, niż poprzednio:

— Gaby, czy jesteś jeszcze bardzo młoda i... bardzo ładna?

— A ty? — spytała zuchwale pewna siebie.

— Twoje pytanie jest dowodem zarozumiałości. Ale, niech będzie. Jesteś przecież kobietą. — Jaki jestem? — Wysoki, szeroki w ramionach, wąski w biodrach; włosy jak złoto, ha! ha! a czy jak stal; zdrowe zęby i wiecznie uśmiechnięte usta. — Wiek? — Przypuszczam, że jest odpowiedni dla ciebie.

— Pit, więc jesteś wzorem piękności. A ja, jestem w przeciwieństwie...

— Taka wstrętna?

— Nie można na mnie patrzeć — zaśmiała się.

— Więc szczęśliwie, że drzwi nas dzieli. — Po chwili Pit zaczął znów:

— W cyrku musi być wesoło? Uwierz, dam ci próbę ze swej strony. Będę naśladował głosy zwierząt, a ty masz je rozpoznąć.

Zabawa obojga nabrała żywoci i bezpośredniości. Pit był znakomitym naśladowcą. Raz po raz wołała Gaby: „Brawo, to świetnie!”

— Ręczę, że tu nie mieli jeszcze tak bogatej menażerji.

— Gdzież się tego nauczyłaś?

— Od zwierząt, które spotykałem na swej drodze.

Po pewnym czasie rzekła nagle: — Czy wiesz, możemy założyć spółkę; będziesz numerem ekscentrycznym, a ja będę ci towarzyszyć. Mam ładny głos: — Słyszałem go...

Ponieważ po jego stronie nikt się nie ruszał, zastukała i spytała:

— Czy jesteś jeszcze, Pit? Czy szal?

— Tak, rozmyślałam. Czy sądził naprawdę...?

— Naturalnie. Byłoby wspaniale. Znam się na tem. Będziemy stać świetnym numerem. Bez kostjumów, jak jesteśmy. Dwaj urwisze, rozumiesz? Może się nadamy do jakiegoś „Va Poprzednio byłem w wielkim, lecz poszłam... poszłam za łotram rego stamtąd wyrzucono.

Mieli temat do rozmowy na całą Przynęśli niezgrabne stolki do siedli na nich i wspólnie omawia przyszłość. Rozmawiali, jak o przyjaciela, znający się od lat.

Gdy świt szarzał, Gaby znęczyła a głos jej stracił swą dźwięczność gło zerwała się. Pit bowiem wykrzyknął pełen zdumienia: w słabym tle poranku odkrył coś.

— Gaby...! — wołał — drzwi... d całą noc...! I jednym skokiem, zn się w jej celi.

Gaby cofnęła się o kilka kroków wryci stanęła naprzeciw siebie, i jąc się z ciekawością i zdumieniem niemal pochłaniała oczami drobny na postać w ubogiej sukience, jego promieniała.

— Ty...! — szepnął osłony by ujrzał wschód słońca.

— Tak? — rzekła pytająco, cicho jak on.

Pomału wydragnał przed siebie Gaby...!

— Pit...! — wykrzyknęła i rzuciła się ku niemu.

Po kilku dniach poprzez zaskórowanie, na której poranna mgła ze słońcem, dwoje wolnych, jak ki, szło spotykać swoje szczęście.

Tom.

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnośnieniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnośnienia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.— Za zmianę adresu 50 gr. CENY OGŁOSZEN: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 30, zwyczajne gr. 20, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wiersz gr. 20. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenie tabelaryczne i fantazyjne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 30 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych — 10-szpaltowy. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpow.

Redaktor naczelny MIECZYSLAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Redaktor odpowiedzialny MARJAN MURAWSKI.

Wydawca RADA NACZELNA P. P.

Oficyna w druk. „Robotnika”, Wawocka 7.